Nr. 139. We Lwowie wtorek dnia 30 kwietnia 1901 r. **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów plac Marjacki l. 7

Telefonu Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce **20** halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* **40** halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po **10** halerzy za **10** wyrazów; następne po **1 1/2** hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Zgon ks. Izaaka Isakowicza.

Aż do samego wieczora służba żałobna zajęta była przybraniem zwłok, katafalku i pokoju, w którym katafalk ustawiono.

O godzinie 7 w. zwłoki złożono na katafalku. Bardzo ozdobny... Otaczają go podwójnym szeregiem świece, w dużych, srebrnych lichtarzach. W każdym rogu trumny ustawiono imponujący kandelabr.

Zmarły dostojnik, przybrany w pontyfikalne szaty arcypasterskie, z infułą na głowie i pastorałem w prawej ręce, leży w czarnej, metalowej trumnie. Na twarzy rozlany jest dziwny i jakby niepośmiertny spokój... Przyrosły jest do niej wyraz jakiegoś nadziemskiego i pełnego dobroci półuśmiechu, z jakim zmarły za życia spoglądał na świat i swe otoczenie.

Katafalk ustawiono w tzw. sali portretowej. W chwili, gdy tylko ją otwarto, wnet zapełniła się rzeszą smutnych, wyczekujących od godzin kilku w przyległym pokoju i w sieni. Wnet jednak nastąpił taki ścisk, że musiano drzwi skutkiem zbytniego natłoku napływających zupełnie zamknąć.

* * *

Dziś i jutro będzie do katafalku dostęp dozwolony.

We środę wieczorem nastąpi przeniesienie zwłok do kościoła.

We czwartek rano od godziny 8 nastąpią modły wszystkich trzech obrządków, poczem nastąpi właściwa ceremonia pogrzebowa.

Zwłoki zostaną złożone w grobowcu, tuż obok sarkofagu arcybiskupa Stefanowicza na cmentarzu łyczakowskim.

* * *

Wieczorem o godzinie 1/2 8 odbyła się przeszło godzinę trwająca narada delegatów rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta Małachowskiego. Uchwalono:

1. Rada miejska weźmie udział w pogrzebie *in gremio* z prezydentem na czele.

2. Wezwie do wzięcia udziału plakatami rozlepionemi po mieście całe obywatelstwo lwowskie, a w szczególności wszystkie korporacje i instytucje ze sztandarami.

3. Rada miejska odbędzie we środę wieczorem uroczyste swe posiedzenie, poświęcone wyłącznie pamięci zmarłego dostojnika kościoła.

4. Istniejącej w Łyścu, jako w miejscu urodzenia dostojnego nieboszczyka, ochronce im. ks. Isakowicza udzielać przez 10 lat kolejno roczną subwencji w wysokości 200 koron.

5. Nazwać szkołę w najbliższym czasie utworzyć się mającą, szkołą im. ks. Isakowicza.

6. W dniu pogrzebu zapalić na ulicach, któremi pochód żałobny będzie przeciągał, wszystkie latarnie, a nadto przesłonić je kirem.

* * *

Na ręce kapituły ormiańskiej nadeszło wczoraj wieczorem i w ciągu ubiegłej nocy mnóstwo telegramów kondolencyjnych. W pierwszym rzędzie przesłały je wszystkie miasta, których zmarły był honorowym obywatelem, dalej prezydent ministrów dr. Koerber, minister Hartl i i.

Telegram nadesłany przez cesarza brzmi: Budapest: „Seine kaiserliche und kön. apostolische Majestät haben mich zu beauftragen geruht der hochwürdigsten Metropolitan Capitel anlässlich des Hinscheidens seiner erzbischoflichen Gnaden Exc. Isaak Isakowicz allerhoechst Ihre innigste Theilnahme bekannt zu machen." Podpis prezydenta ministrów.

* * *

Wczoraj o godzinie 4 popoł. odbyła rada konsystorjalna ormiańska swe posiedzenie, na na którem zamianowała generalnym wikarjuszem ks. Jakóba Moszoro, proboszcza z Kut. Aż do mianowania nowego arcybiskupa, będzie on dzierżył rządy djecezji ormiańskiej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Nowa taryfa adwokacka.

Wiedeń 30 kwietnia. Na odbytem wczoraj wieczorem zebraniu członków dolno-austrjackiej izby adwokackiej przyjęto rezolucję, sprzeciwiającą się projektowi opublikowanej niedawno taryfy adwokackiej i żądającą jej cofnięcia. Zgromadzenie przyjęło także do wiadomości złożenie mandatów prezydjum i wydziału i wezwało wydziały wszystkich austr. izb do takiego samego postąpienia. Komisarze egzaminacyjni oświadczyli, że również złożą swoje mandaty, a stały komitet delegatów wiecu adwokackiego zawiesił swoje czynności.

Awans majowy w armji.

Wiedeń 30 kwietnia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował arcyksięcia Eugeniusza generałem kawalerji, następnie Hugona Klobusa komendanta obrony kraj. w Josefstadt i generała majora Ambrożego Mrasa, komendanta dywizji obrony kraj. w Pradze marszałkami porucznikami. Generałami majorami zamianowani zostali pułkownicy: Schwartz von Rhoenstedt z 5 p. ul. obr. kraj., Józef Laube z 6 p. ul. obr. kraj., Siegler von Eberswald z 4 departamentu ministerstwa obr. kraj, Teodor Sychy komend. bryg. obr. kraj. w Przemyślu, Wersbach von Hadamar, komendant brygady obrony kraj. w Pradze i Artur Polletin komendant brygady obr. kraj. we Lwowie.

Pułkownikiem zamianowany został podpułkownik Maksymiljan Weczerek, komendant 35 p. obr. kraj. w Złoczowie, majorem zaś Edward Tunk, szef generalnego sztabu komendy obrony kraj. w Przemyślu.

Deputacja studentów rosyjskich.

Berlin 29 kwietnia. *Berliner Neueste Nachrichten* donoszą z Petersburga, że pierwszy towarzysz ministra oświaty Mieszczaninow przyjął deputację studentów, wysłuchał życzliwie przedłożonych mu życzeń i wezwał młodzież, aby oddawała się spokojnie studjom i nie zwlekała z egzaminami. Minister da także studentom, nie bawiącym w Petersburgu, sposobność dodatkowego złożenia egzaminów w ciągu lata i jesieni, o ile wykażą, że nieobecność ich nie była samowolną. Towarzysz ministra zapewnił osobiście, że i on i minister gorąco poprą przeprowadzenie reform szkolnych, praca ta wszakże połączona jest z wielkiemi trudnościami.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 30 kwietnia. Izba potwierdziła 213 głosami przeciw 128 przyjętą podczas narad budżetowych rezolucję, mocą której rząd uprawniony został do podjęcia 60 miljonów funtów szterl. i przyjęła w pierwszem czytaniu bil o pożyczce.

Wypadki w Chinach.

Paryż 30 kwietnia. Z Marsylji donoszą, że rząd prowadzi rokowania z towarzystwami okrętowemi o transport z powrotem części francuskiego korpusu ekspedycyjnego do Chin.

Matin donosi z Nagasaki, że między angielskimi a francuskimi marynarzami przyszło do bójki, przyczem 2 Anglików zostało zabitych, a 1 Anglik i kilku Francuzów zranionych.

Londyn 30 kwietnia. Dzienniki donoszą z Pekinu, że usiłowania zastępcy Stanów Zjednoczonych, zmierzające do uzyskania zmniejszenia ogólnej sumy wynagrodzenia, jaką mają zapłacić Chiny, pozostały bez rezultatu.

Zaburzenia na uniwersytecie.

Budapeszt 30 kwietnia. Zapowiedziany na wczoraj wykład prof. Piklera dał powód do skandalicznych scen na tutejszym uniwersytecie. Jak donosi węg. Biuro korespondencyjne, zebrało się rano na wszechnicy dużo studentów z laskami, aby przeszkodzić wręczeniu prof. Piklerowi adresu z wyrazami zaufania. Słuchaczy Piklera powitano okrzykiem „Abzug!", następnie wypędzono ich z sali. Prof. Pikler nie wygłosił wczoraj zapowiedzianego wykładu.

Budapeszt 30 kwietnia. Z powodu wczorajszych zaburzeń na uniwersytecie, zawieszone zostały wykłady na 2 dni.

Rozruchy w Algierze.

Paryż 30 kwietnia. *Figaro* ogłasza rozmowę z pewnym mahometańskim duchownym w Algierze, który wyraził przekonanie, że najnowsze zaburzenia były rozmyślnie sprowokowane przez kilku francuskich urzędników, a to w tym celu, ażeby generał-gubernator Jonnart, który przyobiecał krajowcom przyjazne postępowanie względem nich, obecnie tego zamiaru zaniechał.

Strejki

Paryż 30 kwietnia. Podług doniesień, jakie nadeszły tu do 3-ciej w nocy, o rezultatach *referendum* robotników górniczych oświadczyło się około 22.000 robotników górniczych za, a 14.000 przeciwko powszechnemu strejkowi. O ile stwierdzono, wielu robotników górn. wstrzymało się zupełnie od głosowania, gdyż ze 160.000 uprawnionych do głosowania, wzięło udział w *referendum* zaledwie około 45.000.

Pożar.

Mielec 30 kwietnia. Wczoraj po północy wybuchł tu pożar, który wnet przybrał ogromne rozmiary i srożył się do godz. 4 rano. Nad ranem dopiero zdołano go zlokalizować. Cała żydowska część miasta padła pastwą płomieni. Zgorzało około 150 domów z zabudowaniami, spalił się także budynek, w którym mieściła się poczta. Również przepaliło się mnóstwo drutów telegraficznych. Około 1500 ludzi jest bez dachu. Kilka osób zginęło w płomieniach. Przypuszczają, że ogień był podłożony.

Budapeszt 30 kwietnia. Minister honwedów, Fejervary, oświadczył sprawozdawcy węg. biura korespondencyjnego, że nie ma mowy o żadnej dymisji. Dopóki on sam może szablą władać nie pójdzie na pensję.

Praga 30 kwietnia. Kardynał Skrbensky przybył tu, przyjmowany przez kapitułę, burmistrza, radę miejską, korporacje i deputacje. W rezydencji powitała księcia kościoła deputacja szlachty.

Wojna.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Londyn 30 kwietnia. Lord Kitchener donosi z Pretorji: Do zakomunikowanych korzyści dodać należy wzięcie do niewoli 4 Boerów wraz z wielką liczbą amunicji, czego dokonał pułkownik Grenfell. General Blood znalazł w Rosenkall wiele dokumentów i znaczną

liczbę banknotów, oraz wziął kilku Boerów do niewoli, a wielka ich liczba poddała się.

Kolumna Byng stoczyła na granicy kraju Basuto walkę z Boerami, w której 5 Boerów zginęło, a 2 wzięto do niewoli. Oprócz tego zdobyto kilka koni. Ze strony angielskiej jeden żołnierz został raniony. W Lydenburgu poddało się 20 Boerów, oczekują, że i reszta się podda.

Londyn 30 kwietnia. Kitchener donosi z Pretorji: Strzelcy Kitchenera napadli na obóz Boerów, na północ od Pietersburga. 7 Boerów poległo, 37 dostało się do niewoli angielskiej. Anglicy zdobyli nadto 8000 pakietów z amunicją, wszystkie wozy, woły i konie. Inny oddział donosi, że 3 Boerów zostało zabitych, 58 zabranych do niewoli i że nadto 57 dobrowolnie się poddało. Zdobyto też działo szybkostrzelne.

Pieter Maritzburg 30 kwietnia. 400 Boerów zaatakowało miejscowość Malatinio w kraju Zulusów. Policja odparła atak, przyczem straciła 5 ludzi, a 2 zostało zranionych. Boerowie cofnęli się poza granicę.

Londyn 30 kwietnia. Generałowi Rundle zabito podczas marszu z Harrysmith do Betleem 2 ludzi, 9 zraniono, a 3 gdzieś się podziało.

Rozruchy uliczne.

Do godziny 7-mej panował na mieście względny spokój, choć kupcy sklepy trzymali tylko do połowy otwarte, nauczeni wypadkami porannymi, że we Lwowie obywatel, płacący podatki i drogie czynsze, nie jest pewny, czy mu motłoch nie zdemoluje sklepu. Po godzinie 7, gdy w ulicy Sykstuskiej zgromadziły się znowu tłumy, bo w lokalu „Siły" odbywało się zgromadzenie robotnicze, poczęto sklepy zamykać na gwałt. Na szczęście nie przyszło do ekscesów; wprawdzie robotnicy ruszyli ku rynkowi, chcąc się dostać przed namiestnictwo, ale gdy przeciw nim ruszyło wojsko, cofnęli się i rozsypali po ulicach.

Wojsko biwakowało przed gmachem namiestnictwa i sejmu po jednej kompanji piechoty, inne kompanje zaś patrolowały po mieście, prowadzone przez urzędników policyjnych. Policja tymczasem przez agentów swoich wyłapywała po mieście podejrzanych o tłuczenie szyb. W samem mieście aresztowano ich kilkunastu, 17-tu zaś, między tymi trzech notowanych złodziei, których jak w mtni ujęto w ulicy Berka. Banda ta wytłukała okna na ulicach Berka i Kotlarskiej. Aresztowani są to przeważnie same szumowiny społeczeństwa, głównie nie tutejsi, bo tylko kilku wykazało się, że należy do Lwowa.

Ilu jest rannych pomiędzy ekscedentami, tego na pewno oznaczyć nie można. W raporcie stacji ratunkowej, figuruje 6 osób z kontuzjami natury podejrzanej i ci albo nazwisk nie podali, albo też fałszywie podali nazwiska. Wśród nich znazł się także Adolf Reiss, subjekt z handlu futer Fischera przy ulicy Teatralnej. Zamykając roletę sklepu, gdy tłum nadchodził w południe, uderzony został przez jakiegoś draba laską przez głowę.

Niezależni od rozruchów w mieście samem, oddzielna banda wpadła na ulicę Sieniawską i tam poczęła nietylko bić szyby, ale wydzierać okna z ramami. Wobec braku tam straży policyjnej, mieszkańcy sami musieli się bronić. Przy tej sposobności otrzymał cięcie nożem w rękę drągarz Bogner Schnapik.

U kilkunastu aresztowanych na ulicy Berka, znaleziono w kieszeniach kamienie, które wyrzucali już na dziedzińcu aresztów policyjnych.

Do sklepu p. Władysława Starka, fryzjera przy ul. Teatralnej l. 24, w chwili, gdy on wyszedł aby zasunąć roletę, wpadło z tłumu kilkunastu i wyrwali p. Starkowi z kamizelki złoty zegarek z łańcuszkiem, wartości 200 K.

Jako jednego z prewodyrów, którzy dali pierwsi hasło do rabowania straganów z chlebem na placu Strzeleckim, uwięziono cieślę Piotra Spaczkowskiego.

Na placu Krakowskim aresztowano także jednego z przywódców małej partji, na własną rękę działającej, Antoniego Lubacza. Aresztowano dalej Antoniego Komendeckiego, robotnika, w chwili, gdy deską wybijał szyby sklepowe w ulicy Trybunalskiej. W tej samej ulicy przytrzymano na gorącym uczynku także niejakiego Władysława Tomaszewskiego. Okrzykiem „hura!" — zachęcał on innych do bicia szyb.

Około g. 2 popołudniu uwięziono na placu Krakowskim robotnika Mikołaja Chruszcza, który stojąc wśród gromady innych, podburzał ich mową i gestami. Upomniany, a następnie aresztowany, rzucił się na policjanta i rozbił mu głowę. Policjant zwie się Smyk.

W tym samym czasie na placu Strzeleckim podczas aresztowania ekscedenta Duli, usiłował tłum go odbić: nie udało mu się to i przy tej sposobności utracił wolność robotnik Wojciech Klisowski, który wzywał obecnych do uderzenia na policję.

Około 9-tej garść niedorostków wybiła szyby w mieszkaniu parterowem przy ul. Skarbkowskiej l. 5.

Przed 10-tą zaalarmowano policję, że na ulicy Sykstuskiej zabił tłum jakiegoś człowieka. Był to jednak, jak się następnie okazało, wypadek nie mający związku z ekscesami. Dorożkarz Aleksander Towarysz, wypadł właśnie ze szynku w czasie, gdy tłum kilkudziesięciu ludzi ulicą przeciągał. Towarysz upadając, uderzył o kant chodnika głową i rozbił ją sobie na przestrzeni 5 ctm.

Stacja ratunkowa znalazła go nieprzytomnym wprawdzie, ale z opilstwa, to też po opatrzeniu puszczono Towarysza do domu.

Około godziny jedenastej zapanował na mieście spokój zupełny, dzięki patrolom wojskowym, gęsto po ulicach krążącym. — Żałować tylko należy, że nie pamiętano rano jeszcze o tem, aby zarekwirować wojsko; wobec znanej małej liczby policjantów i zbyt małej poradności policji naszej.

Gdyby zarządzono wczas co należy, nie byłoby przyszło do ekscesów tych rozmiarów, co wczoraj, ani do szkód, idących w dziesiątki tysięcy.

* *

Partja socjalno demokratyczna wydała wczoraj wieczorem następującą odezwę:

Do ludności pracującej miasta Lwowa!

Zanieśliśmy do prezydenta miasta i do namiestnika żądania pracującej ludności. — Chcemy pracy i chleba

Ale domagamy się tego w sposób spokojny i godny. Przyrzeczono żądania te spełnić w najbliższych dniach. Nie wybijamy szyb nikomu i nie chcemy mścić się na niewinnych mieszkańcach. Odpychamy od siebie całą odpowiedzialność za to, co zrobiły bezimienne żywioły.

Wzywamy w przeddzień pierwszego maja do spokoju, i ostrzegamy przed tymi, którzy chcą zamącić święto pierwszego maja, dziś wybijaniem szyb psują to, co dla ludu pracującego jest konieczne.

Za komitet partji socjalno-demokratycznej Kazimierz Mokłowski, przewodniczący.

Izba sądowa.

Kraków 30 kwietnia.

(Zabójstwo).

Jędrzej Baran za zabójstwo Serczyka skazany został przy ponownej rozprawie na 2 lata ciężkiego więzienia.

Insbruck 30 kwietnia.

(Spalenie listu pasterskiego).

Sprawa spalenia listu pasterskiego ogłoszonego przez arcybiskupa z Brixen została wczoraj przez najwyższy trybunał ostatecznie rozstrzygnięta. Trybunał odrzucił wniesione przez redaktora Karola Habermanna zażalenie nieważności, a tylko zniżył pierwotny wymiar kary na 14 dniowy arest z jednym dniem postu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Wtorek 30 kwietnia

Teatr miejski: „San-Toy", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Wtorek (30): Katarzyny S. Wschód słońca o godzinie 4 minut 51, zachód o godzinie 7 minut 4

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie, przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych, kancelistów sądowych: Mieczysława Królikowskiego z Żywca do Głogowa, a Kazimierza Figwera z Głogowa do Żywca.

Dyrekcja poczt przeniosła kontrolorów pocztowych: Henryka Brücknera z Tarnopola do Krakowa i Oskara Sacka z Tarnowa do Lwowa.

110 rocznicę ogłoszenia Konstytucji Trzeciego Maja obchodzą lwowskie koła towarzystwa „Szkoły ludowej" uroczystem dziękczynnem nabożeństwem, które odprawi ks. arcybiskup Bryniewiecki, w piątek o godz. 10 rano w katedrze. Podczas nabożeństwa odśpiewa chór gal. Towarzystwa muzycznego, pod osobistem kierownictwem dyr. Sołtysa, mszę Mittelheimera. Obchód rozpocznie pobudka o świcie i nabożeństwo dla młodzieży szkolnej w kościele OO Bernardynów o godz 7 rano. Wieczorem o godz. 7, odbędzie się w sali „Sokoła" uroczysty wieczór. W skład programu wchodzą produkcje „Lutni" śpiewy solowe: pani Ruszkowskiej i dra Czernego, gra na fortepianie pani Ottawowej, deklamacja p. Chmielińskiego, przemówienie reprezentanta młodzieży itd Bilety wstępu są do nabycia w kancelarji „Sokoła" od środy między 6—8 wieczorem.

Ślub. W sobotę w kościele OO. Bernardynów odbył się ślub panny Zofji Zielonczanki z inżynierem p. Hugonem Peklem. Wobec żałoby, ktora niedawno okryła rodzinę pp Zielonków przez śmierć ś. p. Władysławowej Zielonkowej, ślub odbył się tylko w ścisłem kole rodzinnem. Związkowi pobłogosławił O. Letus Olszewski w asystencji ks. prof. Wagnera. Państwo młodzi i rodzice panny młodej otrzymali zewsząd mnóstwo gratulacyj, będących wymownym dowodem ogólnego szacunku i sympatji, jakiemi się cieszy rodzina pp. Zielonków.

Podatek narodowy. Lwowskie koła tow. „Szkoły ludowej" postanowiły rozwinąć akcję w tym kierunku przez wysłanie specjalnego kwestarza (jeden z uczestników powstania z 1863 r.) z przepaską z napisem „Szkoła ludowa" na ramieniu, który zaopatrzony w pełnomocnictwo towarzystwa, będzie obchodził po kweście większe handle i restauracje w czasie od 3 do 15 maja br. Prócz tego rozdane będą listy składkowe, które powinny się znajdować w tym dniu we wszystkich instytucjach, jak też i u osób prywatnych; również umieszczone będą w handlach puszki z napisem „Podatek narodowy".

Listy składkowe wydaje Koło akademickie (Chorążczyzna 11) codziennie od godziny 12 do 1 w południe.

Spółka konsumcyjna urzędników odbyła wczoraj wieczorem w sali kasyna urzędniczego zebranie, na którem uzupełniono wybory w następujący sposób: w miejsce ustępujących członków rady nadzorczej wybrani zostali pp.: W. Szeliński, rewident rachunkowy namiestnictwa, J. Niesiołowski, komisarz powiatowy, dr. F. Kwiatkowski, prof. M. Jamrógiewicz: Władysław dr. Horszowski, zastępcami pp: dr. J. Rużycki, A. Złotnicki i S. Strzałkowski.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Walentemu Cyconiowi, radcy sądowemu w Jordanowie, p. Michałowi Cyconiowi, auskultantowi sądowemu w Nowym Sączu, oraz p. Franciszkowi Cyconiowi, rzeźnikowi w Nowym Sączu, zmienić rodowe nazwisko na „Celewicz".

U Zacharjasiewicza. Nestor powieściopisarzy naszych, p. Jan Zacharjasiewicz, po wypadku, jakiemu uległ, dotąd jeszcze przebywa w zakładzie dra Solmana w Warszawie i nie opuszcza łóżka. Przebył męczącą kurację, parę tygodni bowiem leżeć był zmuszony w jednej pozycji, na wznak, z nogą ujętą w aparat, zabezpieczający ją od skurczenia się. Kość złamana zrosła się już, aparat zdjęto i chory powoli odzyskuje władzę w nodze. Obecnie, jak czytamy w *Gaz. polskiej*, po raz pierwszy przeniesiono go z łóżka na fotel, w którym pozwolono mu przesiedzieć godzinę. Kuracja obecna polega na masowaniu i kąpielach, poczem nastąpi stopniowe przyzwyczajenie nogi do swobodnych ruchów, czyli „nauka chodzenia", jak ją, nie tracąc chumoru, nazywa Zacharjasiewicz. Pogodne usposobienie nie opuszcza go ani na chwilę. Rozmawia chętnie i wesoło. Gdy mu przy pożegnaniu powiedziałem, że mimo przebytych cierpień, wygląda nadspodziewanie dobrze, rzekł: „Taki już jestem twardy. Kiedy przed laty odbywałem w Galicji podróż powozem, konie rozbiegły się, przewróciły powóz i wyrzuciły mnie na szosę. Straciwszy przytomność, ocuciłem się w błotnistym rowie, w stanie opłakanem: oko miałem stłuczone, naderwane ucho trzymało się tylko na kawałku skóry, a od czoła odlupałem sobie kawałek kości; wskutek czego dotąd, jak pan widzi, mam szramę na czole. Pomimo to, w jakiś czas potem przyjechałem do Warszawy: wyglądałem tak dobrze, że dowcipny zawsze redaktor Fryze powitał mnie słowami: Pan, to jesteś jak te skrzypce roboty dawnych mistrzów — co to im starsze i bardziej poklejone, tem lepsze. Teraz mam zamiar przypomnieć

to Fryzemu przy spotkaniu: powiem mu, że korzystając z jego spostrzeżenia, znów odnowiłem się przez sklejenie". — Za kilka dni sz nowny autor spodziewa się opuścić zakład dra Solmana i udać się na wieś, aby na świeżem powietrzu nabrać sił i odpocząć po męczących przejściach.

Czy to możliwe? *Nar. Listy* donoszą, jakoby rada miejska w Przivozie, mieście terytorjalnie, chociaż nie administracyjnie, połączonem z Morawską Ostrawą, uchwaliła nazwać Przivoz po niemiecku „Oderfurt". Organ młodoczeski twierdzi, że za tem zniemczeniem czeskiej nazwy Przivozu przemawiał także znany przywódca polski, a zastępca burmistrza w Przivozie p. Brzezowski.

Wiadomości tej niepodobna dać wiary, a jednak jest ona prawdziwą, potwierdza ją bowiem korespondent *Nowej Reformy* z Przivozu, pisząc: „Na posiedzeniu rady miejskiej dnia 22 bm. 16 głosami przeciw 6 uchwalono zmianę miasta Przywóz (po czesku Przivoz) na Oderfurth. Za zmianą tą oświadczył się także p. Franciszek Brzezowski, członek rady nadzorczej „Domu polskiego" w M. Ostrawie i delegat Tow. „Szkoły ludowej". Ludność Przywoza składa się przynajmniej w ½ z Polaków. Ogół mieszkańców 10.000".

Zaburzenia przeciw żydom. Z Sofji telegrafują nam: Wczoraj odbyły się w Küstendil zaburzenia przeciw żydom. Demonstranci wtargnęli do bożnicy, napadli na obecnych, z których 5 osób jest ciężko rannych. Przez cały dzień trwały zaburzenia, wreszcie udało się wojsku przywrócić spokój. Obecnie panuje porządek.

Schwytanie mordercy. Z Ludwigshafen telegrafują nam: Dwom, przebranym za dziewczęta, urzędnikom kryminalnym udało się przychwycić owego człowieka, który napadł i haniebnie po śmierci okaleczył 18 kobiet. Zbrodniarza uwięziono.

Fatalny wypadek. Z Vannes (we Francji) telegrafują: Sześć bateryj artylerji, które wyruszyły na manewry, rozbiło koło miejscowości Saint Jean obóz. W obozie wybuchł nagle pożar. 8 żołnierzy zabitych a wiele rannych.

Okropna scena. Pociąg, dążący tymi dniami z Hamburga do Szlezwigu, zatrzymany został nagle w polu sygnałem alarmowym. Równocześnie zobaczono, jak jeden z podróżnych, cały okrwawiony, wybiegł szybko z jednych drzwiczek wagonu i drzwi za sobą zatrzasnął. Wołał on o pomoc i opowiadał, że warjat, którego wiózł, celem oddania go do szpitala, dostał nagle furji i strasznie go w walce pokaleczył. Ledwie skończył opowiadanie, gdy ujrzano, że warjat wybił szyby dłońmi i wydrapawszy się na dach wagonu, usiadł tam, spoglądając dziko na wszystkie strony. Kiedy się ludzie zbliżyli, aby go pochwycić, skoczył z dachu i potłuczony leżał przez chwilę. Ale niebawem zerwał się i począł uciekać; lecz z powodu upływu krwi, znowu upadł. Po wściekłej walce zdołano warjata opanować i związanego odnieść do wagonu.

Kwiaty na kolejach amerykańskich. Koleje amerykańskie są bardzo uprzejme dla podróżnych. I tak kompanje kolejowe zaprowadziły obecnie inowację, polegającą na wręczaniu na stacjach kwiatów kobietom, jadącym pociągami Myśl owa wyszła z kompanji kolejowej Michigan Central Railroad, której sieć jest nadzwyczaj rozgałęziona. Na niektórych, a zwłaszcza w Niles, gdzie zatrzymują się wszystkie pociągi tych linij, są olbrzymie ogrody, uprawiane przez ogrodników, zręcznych w układaniu bukietów i wiązanek kwiatowych. Dwóch specjalnych agentów ma za zadanie złożyć w ręce każdej przejeżdżającej damy bukiet świeżych i pięknych kwiatów. Ogród stacji Niles wynosi dwa hektary, są w nim dwie oranżerje i dziennie agenci rozdają do tysiąca bukietów przejeżdżającym podróżniczkom.

Z kraju.

Brody. (*Hojny dar.*) Ks. Teodozy Eflinowicz, dziekan w Popowcach koło Brodów, złożył na ręce tutejszego ks. kanonika Dolińskiego, 20.000 koron, na założenie bursy dla biednych uczniów greckokatolickich. Dom za 13.000 koron już zakupiono, a resztę obróci się na dobudowanie i adaptację. Bursa nosić będzie nazwisko fundatora.

Gliniany. (*Wenta gospodarcza.*) Staraniem tutejszych pań, urządzoną została w dniu 31 marca rb. wenta gospodarcza na cel dobroczynny. Czysty dochód wynosił 747 koron 92 h. Z kwoty tej przeznaczono 347 koron 92 h. na ubogich miejscowych bez różnicy wyznań i upiększenie kościoła rz. kat., dalej 300 koron przeznaczono na założyć się mającą ochronkę polską, a 100 koron na służebniczki ruskie

Wszystkim, którzy do tak pomyślnego rezultatu wenty się przyczynili, składa komitet serdeczne podziękowanie.

Stanisławów. (*Jubileusz.*) Dyrektor tutejszej miejskiej Kasy oszczędności, p. Milerowicz, święci w tych dniach 25-letni jubileusz zawodowej swej pracy. Z tej okazji zawiązał się w mieście komitet, który ma się zająć uczczeniem zasłużonego dla miasta tutejszego jubilata.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 29 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 684·25, Akcje węg. Zakł. kred. 688·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 558·—, Akcje Laenderbanku 419·—, Akcje Bankvereinu 484·—, Akcje Bodencredit 927·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 684·—, Akcje kolei połudn. 100·50, Akcje tramw. lit. a) 278·—, lit. b) 277·—, Akcje kolei Elbethal 507·50, Akcje kolei Północnej 6215, Akcje kolei Czerniowieckiej 543·—, Akcje Alpiny 464·—, Akcje Rima Muranji 499·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.772, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 296·—, Oblig. węg. indemn. 93·—, Renta majowa 98·45, Austr. renta koron. 97·40, Węgierska renta koron. 92·80, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·55, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 90·— 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·90; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·25, Losy tureckie 109·25, Marki 117·55, Ruble 253·50.

— **Wiedeń** 29 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

— Ha, tem lepiej! — ziewnął Osborne i podał mi rękę na pożegnanie.

Zanadto byłem strudzony, żebym mógł marzyć; przespałem ośm, całe ośm godzin, nie przebudziwszy się ani razu i nie myśląc o pięknej Amyce, hrabinie de Wilverwiltz.

XII.

W drodze na zamek.

Gdym się obudził, słońce świeciło jasno; wróble ćwierkały na wielkich drzewach, których gałęzie sięgały moich ramion. W żółtawem powietrzu rannem jaskółka zataczała zawrotne kręgi. Dzwony, te poczciwe, łagodne dzwony flamandzkie, witały nowy dzień wesołem graniem.

Otwarłem okno i obojętnem okiem spoglądałem na puste ulice, na porosły drzewami parów, w głębi którego błyszczała Alzetta między dwoma zielonymi brzegami, usianymi gwiazdkami wonnej rosy, drżącemi na źdźbłach trawy.

Wielkie białe wiadukty wznosiły swoje łuki, niby ze śniegu cięte arkady. Żółtawe wieże i szańce skąpane w mgle porannej, odrzynały się łagodnie na szarawej zieleni łąk dalekich.

Ale co mnie obchodziły te wszystkie barwy harmonijne, to milczenie poetyczne i cała ta urocza dekoracja? To nie był świat rzeczywisty.

Światło było za blade, cienie za słabe, ziemia jakaś bezsilna; nawet woń kwiatów wydała mi się ckliwą.

Ja lubię naturę silną, wiatr, który wyje, chmurę czarną jak atrament, która zuchwale usiłuje zaćmić słońce, liście, które szumią głośno, wyniosłe dęby, skały urwiste, wzdymające się fale, słowem wszystko co się rusza, wznosi lub rozbija z siłą i hałasem.

Ale tutaj wszystko ma jakąś barwę łagodną, kontury niepewne, delikatny wygląd brzoskwini, która nigdy nie ma dojrzeć i nerwy moje odczuwają to dotkliwie.

celu podpatrzenia tajemnic obrony, ty znajdziesz wszędzie dobre przyjęcie. Powinieneś tylko ciągle starać się o popularność, o zjednanie sobie szacunku, tak, ażebyś pod osłoną ogólnej sympatji mógł rozeznać „ser od kredy".

Skinąłem głową na znak, że się zgadzam.

— A teraz — rzekł znów Osborne — kończmy kawę i przejdźmy do mnie na cygaro. Tam będziemy mogli swobodniej rozmawiać.

Poszedłem za Osbornem do jego apartamentu i zapaliłem cygaro, które mi bardzo zachwalał, poczem rzuciłem niedbale pytanie:

— Mój Osborne, powiedz mi, co jest ta wielka księżna jako kobieta i jako panująca?

— Wielka księżna, jest to ładna kobieta, która pysznie się ubiera, ale jest nieszczęśliwa, jak tyle innych, gdyż mąż ją zaniedbuje.

— Może rzecz się ma przeciwnie? — zapytałem podstępnie.

— I o tem mi także mówiono. A to wielka szkoda, gdyż wielki książę to przystojny mężczyzna, wychowany w Anglji i sportsman dystyngowany. Zaprosi cię z pewnością na polowanie; on wszystkich zaprasza.

Udałem, że nie spostrzegłem tej impertynencji. Osborne rozmawiając ze mną, czyścił wspaniałą strzelbę myśliwską, kawałkiem flaneli, umaczanej w wonnej oliwie.

— A hrabina de Wilverwiltz? — zapytałem znowu.

— Ach! „nasza" piękna Amyce?

To „nasza" bardzo mi się nie spodobało.

— Jest to kobietka bardzo wesoła i niezmiernie sprytna. Jest wdową po hr. Wilverwiltz, którego zaślubiła na łożu śmiertelnem, dla przypodobania się wielkiej księżnej. Odznacza się żywością umysłu wśród tego ospałego dworu; ale biada temu, kto się jej nie spodoba, gdyż posiada dzióbek i pazurki. Jest to wytrawna aktorka, która ubóstwia teatr

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3 proc. 248·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 246·75; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 400·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 258·75; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 239·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. 83·—: Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 109·25. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·75; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 399·—; Clary 40 zł. m. k. 144·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 75·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 73·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 57·50; Ofen 40 zł. 159·—; Palffy 40 zł. m. k. 158·—; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 49·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·25; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 204·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 74·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 390·—.

— **Wiedeń** 29 kwietnia. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.910 sztuk. W tem było z Galicji 665, z Bukowiny 38 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny podniosły się o 0·5 kor.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 38 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 23 sztuk po 58—63 k., 296 sztuk po 64—67 k., 295 sztuk po 68—72 k., 20 sztuk po 71—74 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 54—64 k., krowy podtuczone po 50—60 k.; bydło chude dla masarzy po 38—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Berlin** 29 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·25, Staatsbahny 146·75, Disconto Comandit 190·75, Berlińskie Tow handl. 153·75, Laura 212·25, Bochumer 197·—; Kolej polu wschodnio pruska 87·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. 276·—, Kolej morza Śródziemnego 99 10, Kolej Meridional 136·—, Losy tureckie 113 25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 179 10, Kolej Marienburg-Mławka 73·50, Konsolidation 336·25, Lombardy 24·25, Kolej Henry 102·50, Niemiecki bank narodowy 127 25, Kanada Profered 97·40 Akcje żeglugi hamburskiej 122·90.

Wiedeń 29 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* Cukier surowy od k. 23 80 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. —·— do —·— Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40 20 do —·—. Tendencja stała.

Berlin 29 kwietnia. Austr. banknoty 85·— spirytus 44 40.

Paryż 29 kwietnia. 3% renta 101·37; mąka 24·20.

Frankfurt 29 kwietnia. Austr. kredyty 214·50; Kolej państw. 146·50; Laura —·—; Disconto 190·75; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję:

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy:

Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

i może śmiać się i płakać, nie będąc wesołą ani smutną. Ostatecznie jest szlachetną, fantastyczną, nielogiczną i zaczepną. Ostrzegam cię, że się w niej zakochasz. To jest reguła bez wyjątków; wszyscyśmy tu przechodzili przez to.

Ta bjografia, skreślona tonem lekkim, ale której dokładność czułem, nie wiadomo, dlaczego sprawiła mi przykrość.

— Więc i ty kochałeś się w niej?

— Zrazu, bo to już taka reguła; potem nasze nieme hołdy zwróciły się ku księżnej.

— Jak to? więc teraz kochasz się w wielkiej księżnej?

— Ni mniej ni więcej jak jego ekscelencja. Zobaczysz to za jego powrotem z Haagi. Będziemy się wybornie bawili temi intrygami. Jak powiedziałem przed chwilą, zostaniemy zaproszeni na polowanie. Po zabiciu mnóstwa zwierzyny odbywają się tańce w zamku. Wtedy ujrzysz jego ekscellencję, popisującego się jakiemś nowem *pas* przed piękną księżną, jak niegdyś Richelieu popisywał się przed Anną Austrjaczką.

— A cóż księżna na to?

— Ona?... nic! Wzdycha do wielkiego księcia.

— Czy w życiu hrabiny tkwi jaka tajemnica?

— Ja nie wiem o żadnej. Zresztą, ona jest zanadto sprytna, żeby ją pozwoliła odgadnąć. Co się tyczy flirtu, no — to inna rzecz.

— Więc ona flirtuje! — rzekłem głosem drżącym nieco od gniewu.

Rozmowa się urwała.

Marzyłem. Żeby nie obudzić podejrzenia w Osbornie, zapytałem go:

— A te twoje depesze?

— Jest w nich rozkaz, żeby ci dać dymisję jako oficerowi amerykańskiemu, abyś mógł wejść w służbę Luksemburga, jako reorganizator jego armji.

— Żartujesz!

— Nie żartuję, mój kochany; mówię zupełnie na serjo.

Twoja dymisja jest naturalnie chwilową. Jest to ostrożność, którą uważamy za potrzebną, żeby nie dotknąć drażliwość Niemiec. Zresztą, pracy nie będziesz miał dużo; żołnierze nie sprawią ci kłopotu.

Wiadomość ta tak się nie zgadzała z tem, co sekretarz stanu ministerstwa wojny zdawał się dawać mi do zrozumienia, że nie mogłem się połapać.

— Ależ, to poprostu śmieszne! — zawołałem. — Zresztą, powinni mnie byli uprzedzić.

— No, no, nie unośmy się kapitanie. Byłoby to śmiesznem, gdyby ci powierzono dowództwo wojska takiego, jakie jest dzisiaj, ale zamiarem rządu jest powiększyć znacznie stan liczebny armji, tak, że będzie wcale nieźle wyglądała. Ta fortuna uśmiecha się do ciebie, mój Hardy, nie odpychaj jej.

— I kiedyż mam rozpocząć tę niemiłą karjerę? — zapytałem uspokojony nagle.

— W przyszły poniedziałek otrzymasz nominację na adjutanta szefa sztabu generalnego luksemburskiego.

Obietnica powiększenia siły zbrojnej luksemburskiej zabezpieczała nieco przyszłość mojej misji i powoli zacząłem się oswajać z tym projektem, który na razie wydał mi się śmiesznym.

— Manewry odbędą się pod Wilverwiltz — dodał Osborne. — Znajdziesz tam świeże powietrze, dobry stół miłego wielkiego księcia, księżnę uprzejmą — a Bóg, raczy wiedzieć, co znajdziesz w hrabinie Amyce. No, rozchmurz czoło!

— Zdaje się, że się obawiasz czegoś dla mnie ze strony hrabiny? — rzekłem, siląc się na spokój.

— Tak jest! — odrzekł szczerze.

— I dlaczego?

— Dlatego, że ona jest niebezpieczną i lubi bawić się kosztem swoich wielbicieli. A ty się w niej zakochasz.

— No, zobaczymy. W każdym razie ona mnie nie przeraża.